

## W Polsce

Czesław Miłosz - wybitny poeta, pisarz, eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla zmarł 14 sierpnia 2004 r. w Krakowie w wieku 93 lat. Miłosz zmarł przed południem w domu w otoczeniu najbliższych. Cierpiat na dolegliwości układu krążenia i od kilku lat coraz częściej przebywał w szpitalu. [PAP]

# POSTAWY

46 Niezależny periodyk kulturalno-oświatowy na tematy luźno związane z szeroko pojętą kulturą  
WINNIPEG 19 sierpnia 2004 r. KANADA

## W Polsce

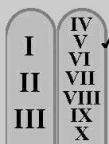
Widowskim poetycko-muzycznym pt. „Co po nas zostanie?” otwarto 3 sierpnia wystawę pt. „Kobiety w Powstaniu Warszawskim”. Ekspozycję można oglądać w urzędzie dzielnicy Targówek m.st. Warszawy. Wystawa została zorganizowana z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. [PAP]

Mojeszowy dekalog powstał, w dużym przybliżeniu, około 700 lat przed naszą erą. Przyjmuje się, że jest on zestawem dziesięciu podstawowych zasad przymierza Boga z ludem wybranym - Izraelitami. W istocie jest to zbiór zasad moralnych zakładających, niejako z góry, co jest dobre, a co złe. Podobne kody (acz nie identyczne), w różnym czasie, wykształciły się w zdecydowanej większości kultur na ziemi. W ich duchu wychowywały się dziesiątki, czy nawet setki pokoleń na całym świecie. Przyjmując, że dla danej cywilizacji, linią jej rozwoju nie jest jedyną z możliwych, można by przypuścić, że w odmiennych warunkach ludzkość stworzyłaby inne zasady moralne, w rezultacie czego, jej obraz byłby odmienny od naszego.

Norma postępowania zostaje sformułowana i ujęta w kod w momencie gdy ktoś uznaje, że dana czynność jest zła, szkodliwa, czy niekorzystna w świetle interesów instytucji formułującej tę normę. Obwołuje się wtedy dany postępek przestępstwem, grzechem, przewinieniem, występkiem, itp. i w celu ograniczenia częstotliwości jego występowania, ustanawia się karę za jego „popelnienie”. Charakter kary zależy od stopnia szkodliwości „przestępstwa”, określanego przez tę samą instytucję. Historia uczy, że również stopień zagrożenia „prawodawcy” danym postępkem nie jest tak zupełnie bez znaczenia.

Co jednak by było, gdyby podważyć wartość dekalogu jako zbioru niezbyt pilnie przestrzeganych wartości moralnych? Stworzono go wszak po to, by ograniczyć występowanie określonych w nim „przestępstw”, a czy coś się przez to zmieniło w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat? Kradzieże, zbrodnie, cudzołóstwo, krzywo-przysięstwo były, są i będą zawsze obecne wśród ludzi. Są one niejako naturalną (czy też nienaturalną - zależy od punktu widzenia) i nieodłączną częścią charakteru ludzkości, która próbuje z wysiłkiem funkcjonować w ramach sztucznie stworzonego przez siebie systemu wartości, w sztucznie stworzonej rzeczywistości polityczno-finansowo-religijno-obyczajowej dryfującej coraz dalej od naturalnego środowiska. Nie bardzo to jej, jak widać, wychodzi, bowiem mamy ciągle dalej, niż bliżej do idyllicznego obrazu powszechnego szczęścia, czy też rajy na ziemi.

Czy świat mógłby więc istnieć bez dekalogu? Oczywiście odrzucam natychmiast katastroficzne wizje świata funkcjonującego bez dziesięciu przykazań, jako niedorzeczne. Porządek społeczny, podobnie jak ekosystem, posiada właściwość zachowania równowagi niezależnie od tego jakim wydaje się być złym, czy też dobrym, w danym momencie i z danego punktu widzenia.



## Dekalog Nie zabijaj

Nie zabijaj - wydawałoby się, że zasadność takiego logicznego, na pozór, przykazania nie powinna u nikogo budzić żadnych wątpliwości. Każda żywa istota przecież chce żyć. Jakie nierealne jednak byłoby życie, gdyby nikt nikogo, w żadnych okolicznościach, nie pozbawiał życia. Nigdy tak nie było, nie jest i zapewne nigdy nie będzie. Nie licząc zwyrodnień, zabijanie zawsze było nieodłączną częścią równowagi ekologicznej czyli, ogólnie rzecz biorąc - życia. Normalnego życia. Życia na ziemi. Może gdzieś tam w kosmosie jest jakaś galaktyka z planetą, na której nikt nikogo nie zabija. Może nawet gdzieś na ziemi też jest takie miejsce, chociaż nie będzie to na pewno duży obszar. A już na pewno nie będzie tam zwierząt i mężczyzn. Mówię „zwierząt” choć doskonale wiem, że przykazanie adresowane jest wyłącznie do ludzi. Mówię też „mężczyzn”, chociaż wiem, że kobieta również może zabić. Nie leży to jednak w tzw. kobiecej naturze. Mężczyzna bowiem jest w rodzinie „dostawcą” pożywienia, a więc i dzicyzny. W przykazaniu chodzi przewrotnie nie o to, żeby nie zabijać, tylko o to, żeby nie zabijać drugiego człowieka. To, co robią między sobą zwierzęta, z punktu widzenia człowieka bezpiecznie odizolowanego od przyrody, się zupełnie nie liczy, a już to co robi człowiek ze zwierzętami liczy się jeszcze mniej, jeżeli coś może liczyć się mniej od „zupełnie się nie liczy”.

Życie inne niż ludzkie jest jakoś dziwnie mniej ważne w sensie moralności jego odbierania. „Przepisy” o ochronie życia zwierząt istnieją, jak na ironię, w świecie, gdzie olbrzymia większość ludzi konsumuje mięso w najrozmaitszej postaci, a przemysł, wojsko i medycyna eksperymentują w najlepsze na zwierzętach najróżniejsze produkty, środki i trucizny. Termin „hodowla zwierząt rzeźnych”, który posiadał jakieś pozory powiązania emocjonalnego między hodowcą, a podmiotem hodowli, został wymieniony przez bezduszną, odhumanizowaną „produkcję żywca”. Dla

czego? Żeby uspokoić sumienie mięsożercy, który przecież też ma romantyczną duszę i widok krwi go odraża? Zakłamanie to, czy tylko przymykanie oczu na „nieistotne” drobiazgi? Natura wszak daje bardzo mały wybór: albo zabić, albo być zabitym. Cały, znany nam świat funkcjonuje w oparciu o zabijanie. Żeby zjeść trzeba, w większości przypadków, coś zabić - prawo zachowania życia. Swojego życia. Prócz tego jest także instynkt zabijania.

Prawo, religia i moralność zakazują zabijania drugiego człowieka. Prawo, religia i moralność nie mówią nic o zaspakaniu instynktu zabijania. Gry komputerowe i filmy, gdzie trupy ścielą się gęsto, cieszą się największą popularnością. Nie byłoby tak przecież, gdyby zabijanie nie leżało w naturze człowieka, który wbrew usilnym, acz nierealnym ciągom ciągle jeszcze

stawia się wyżej natury. Jest on jednak jej nieodłączną częścią, równą innym istnieniom, z tą różnicą, że jego instynkty tłumione są filtrem moralności, którego świat zwierzęcy nie posiada.

Ktoś powie, że śmierć na ekranie nie jest prawdziwą śmiercią. Może i tak, ale ja mam pewne wątpliwości. Wydaje mi się, że tu nie chodzi o to, czy śmierć jest prawdziwa, czy nie. Czy ktoś tak naprawdę wie jak odebranie życia wpływa na kształtowanie się umysłu, czy osobowości? Gdy chodzi o zaspokajanie instynktu zabijania, czym różni się „prawdziwe” zabicie od zabijania w wyobraźni, na ekranie, czy tylko biernego przyglądania się zabijającym? W grze chodzi o to, żeby zabić i grać dalej - jak w przyrodzie: zabić i żyć dalej. W grze nie chodzi o zabijanie dla zaspokojenia głodu. Takie zabijanie byłoby „dobre”. Pozbawiania życia w celu wyeliminowania przeciwnika, dla korzyści innych, niż kulinarne, lub w celach „rozrywkowych”, czy „sportowych” jest uważane przeważnie za niemoralne i prawie nigdy się w przyrodzie nie zdarza. Tylko człowiek zabija niemoralnie. Dlatego przykazanie „nie zabijaj” skierowane jest wyłącznie do niego. Czy jednak można trzymać się tej zasady bezgranicznie? A co zrobić już po fackie? Ktoś został zabity, co zrobić z mordercą? Zabić go, czy nie? Czasem wydaje się, że egzekucje morderców są tylko sprawiedliwym rozwojem wypadków. Czy aby na pewno? Czy coś może być sprawiedliwe, jeżeli stoi w jaskrawej sprzeczności z jedną z podstawowych zasad kodu moralnego, jakim posługuje się w swoim życiu człowiek? Są przecież kraje, w których nie ma kary śmierci i społeczeństwa tam wcale nie są jakieś gorsze, czy lepsze.

Zabicie mordercy przez „wymiar sprawiedliwości” zostało pozornie tylko zinstytucjonalizowane. Czasem mam wrażenie, że zrobiono to tylko dlatego, aby takiej śmierci odebrać znamiona zemsty. Nie „wymiar sprawiedliwości” jednak wykonuje wyrok, tylko przedstawiciel tej sprawiedliwości, czyli człowiek z krwi i kości. Prawda, że nie ten bezpośrednio zainteresowany zemstą, ale jakie to ma znaczenie z punktu widzenia skazańca? Czyż kara śmierci nie jest rodzajem odwetu za popełnione morderstwo? Zemstą? Często słyszy się wypowiedzi rodzin ofiar zabójstw, że nie mogą one jakoby przejść do porządku dziennego nad utraconym członkiem rodziny, dopóki ktoś za to nie zostanie ukarany, jeżeli nie

śmiercią, to przynajmniej dożywciami. Czy takie odczucia nie stanowią podstawy do utrzymania odwetowego charakteru wymiaru sprawiedliwości? Czy to dobrze świadczy o człowieku? Z drugiej znów strony, niewykonanie kary śmierci na osobniku, o którym wiadomo, że znów zabije jak będzie miał możliwość, może być społecznie bardzo szkodliwe. Argumenty za i przeciw wyrokowi śmierci są jednakowo mocne po obu stronach i nie miejsce tu na ocenę czy zabijanie w świetle prawa jest dobre, czy nie.

W wielu krajach uważających się za głęboko religijne, ludzie odkładają moralność na półkę by, w takie, czy inne imię, pozbawiać życia innych ludzi, czasem nawet niezwykle wydajnie, i sumienie ich potem wcale nie gryzie. Robią to wszak w imię „sprawy”, co tak skutecznie oczyszcza ich sumienia, że mogą to robić dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku ...

Z powyższego rozumowania wynikałoby, że życie wcale nie jest taką najwyższą wartością. Co więcej, często jest ono tak mało warte, że wiele innych, czasem bardzo nieistotnych wartości stawianych jest przed życiem. Zasada „nie zabijaj” podlega więc takim samym regułom interpretacyjnym, jak wszystko inne. Relatywność okazuje się grać tu, jak i wszędzie, bardzo istotną rolę.

A jak w stosunku do przykazania „nie zabijaj” ma się kwestia eutanazji, aborcji, czy samobójstwa? No cóż. Wygląda na to, że „odgórnie” narzucona zasada nie odbierania życia nie jest taką prostą sprawą, jakby mogło się niektórym wydawać, a odstępstw od niej może być znacznie więcej niż wielu z nas by sobie życzyło.

Bolesław Lucki

### Mini recenzja



**KING ARTHUR**  
KRÓL ARTUR  
Film irlandzko-amerykański (2004). Reżyseria - Antoine Fuqua, scenariusz - David Franzoni (II), John Lee Hancock, zdjęcia - Sławomir Idziak, muzyka - Chad Oman, Hans Zimmer, scenografia - Dan Weil.

Wzięty za młodu do armii rzymskiej Artur (Clive Owen) wraca po piętnastu latach z kolegami-rycerzami na obce mu już wyspy brytyjskie. Ostatnia misja dzieli ich jeszcze od całkowitego przejścia do cywila. Potem z powrotem do Rzymu. Jeszcze kilka potyczek, kilka spektakularnych scen batalistycznych i nagle Artur dostrzega w tych zimnych, acz pięknych, krajobrazach swoją ojczyznę Brytanię, a w surowych, acz pięknych, ludziach - krajanów. Nie wraca więc do Rzymu tylko obejmując posadę Króla i przechodzi do historii jako pierwszy władca, który za sprawą legendarnego okrągłego stołu wprowadził równość między ludźmi. Piękny film, piękne zdjęcia Sławomira Idziaka, piękna fabuła - warto zobaczyć.

### Myśli z pogranicza snu i poezji

gnoma 57

mętna jest granica  
między dniem i nocą  
jeszcze mętniejsza  
między dobrem i złem

(eu-be)



Adam Wychowski mieszka i pracuje w Sztokholmie. Jest architektem i w wolnych chwilach zajmuje się rysunkiem satyrycznym.

Rys. Adam Wychowski